Nr. 49. Lwów, 27. Sierpnia 1876 — Niedziela. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedzielo i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt.	
rocznie	14 złr.
półrocznie	7 „
ćwierćrocznie	3 „ 50 c.
miesięcznie	1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi	
miesięcznie	1 złr.
cwierćrocznie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

Numer pojedyńczy 5 centów.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na miesiąc **Wrzesień** wynosi we Lwowie . . . . **1** zł.

Na prowincji z przesyłką . **1** „ **20** ct.

Od 1go Września do końca roku na prowincji z przesyłką 4 zł. 70 ct.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, aby nie było przerwy w ekspedycji.

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać prenumeratę na „Szczutka“.

Telegram „Kroniki Codziennej“.

Belgrad 25. sierpnia. (urzędow.) W szóstym dniu walki Serbowie odnieśli znakomite zwycięstwo nad dwukrotnie silniejszym nieprzyjacielem. Turcy próbowali oszańcować się przed serbskiemi linjami; gdy jednak Serbowie nie dopuszczali do tego, znaleźli się zmuszonymi do przyjęcia walki w otwartem polu. Turcy stanowczo pobici, uciekali aż po za Katun, opuścili cały teren od St.-Stephan aż do Morawy. W ucieczce pozostawili na polu bitwy znaczną ilość amunicji artyleryjskiej, kilkuset zabitych i rannych. Nadzwyczajne znużenie, będące wynikiem sześciodniowej nieustającej walki nie dozwoliło wojskom serbskim rozpędzonego nieprzyjaciela gnać dalej. Turcy znajdują się jeszcze na lewym brzegu Morawy; podczas ostatnich sześciu dni wznieśli gdzieniegdzie szańce. Wojska serbskie zapomniawszy o trudach i cierpieniach są pełne otuchy.

Lwów 26go sierpnia.

Krwawy obraz sześciodniowych zapasów bohaterskiego ludu Serbji z fanatyzmem muzułmańskim, przekonuje nas, że bohaterska tradycja nie wygasła w Serbji. Na krwią przesiąkłem polu pod Aleksinaczem złożyli Serbowie dowód, że mają prawo być ludem wolnym, i niechaj się rumieńcem wstydu okryją lekkomyślni szydercy, którzy w świat wmówić chcieli, że lud serbski — to najemnik moskiewski. Najemnik nie bije się przez sześć dni bez wytchnienia!... Zwolennicy ciemnoty tureckiej powiedzą zapewne, że Turcy złożyli niemniej dowody bohaterstwa w tej strasznej walce. Alež ciemne masy tureckiego żołnierza pędzi do boju kij despoty i fanatyzm mahometański — a Serbowie stanęli do boju pod sztandarem wolności i Serb walcząc, wie za co walczy, a to poczucie silne i samowiedza są głównym jego wodzem. Kto w obec tak bohaterskiej walki jeszcze dotąd się waha, gdzie sympatje swoje ma skierować, ten bodaj czy nie stracił już serce i instynkt zdrowy. Nie piszemy tych słów pod wpływem wieści o zwycięztwie serbskiem; zwycięztwo może się jeszcze okazać niezupełnem i nierozstrzygającem o losie wojny, tak samo jak i klęska Serbów nie byłaby rozstrzygającą, bo Aleksinacz nie jest jeszcze ostatnim punktem obronnym Serbji. Klęska Serbów byłaby nam podyktowała te same słowa, bo fakt sześciodniowej walki krwawej wystarczy, abyśmy bojownikom serbskim złożyli cześć i uznanie należne.

Rezultat zaś wojny łatwo już dziś przewidzieć. Walna bitwa już skończona, stosy trupów już nagromadzone, i dyplomacja europejska ma już wyczekiwaną podstawę do medjacji, i nie ulega wątpliwości, że status quo będzie utrzymane.

Rosja w sprawie tej od początku grała rolę dwulicową, fałszywą, i nie dziw, że ostatecznie ona jedna poniesie stanowczą klęskę. Pozując na zbawców słowiańskich ludów, nie miała odwagi, czy siły dać w obronie swym pupilom więcej, jak tylko kilkaset rubli, kilka cetnarów szarpji, i parę not dyplomatycznych. Słowianie południowi w każdym razie wyjdą z honorem i zwycięzko z tej wojny, ale Rosja wychodzi pobitą — u siebie w domu, na polu dyplomatycznem — i w Słowiańszczyźnie. W domu własnym dozwoliła, aby tajne poczucie wolności, wybuchło pod firmą sympatji słowiańskich i rozgorączkowało społeczeństwo całe dotąd martwe i posłuszne, a dziś do tego rozgorączkowania przychodzi jeszcze rozczarowanie narodu rosyjskiego. Na polu dyplomatycznem fiasko rosyjskie równa się przegranej bitwie. W medjacji prym wodzić będzie jej nieprzyjaciółka Anglja a nawet najwierniejsi jej sojusznicy, członkowie aljansu świętego, stoją, jakkolwiek nie otwarcie, przeciw jej zamiarom.

Słowianie zaś południowi, jeżeli kiedykolwiek wyczekiwali zbawienia od caratu, to dziś go z pewnością nazwą zdrajcą, a zarazem przekonają się, że i naród rosyjski dziś jeszcze nieumie być narodem, któryby miał swoją wolę.

Lwów 26go sierpnia.

„Nowa Presse“ otrzymała ze Lwowa następujący telegram: — „Z inicjatywy centralnego komitetu odbędzie się wkrótce zgromadzenie wyborców we Lwowie, a posłowie lwowscy zaproszeni zostaną, aby zdali sprawę ze swych czynności. I minister Ziemiałkowski dostanie zaproszenie, ażeby zdał sprawę ze swego działania i wytłumaczył, jak się godzą obowiązki polskiego posła ze stanowiskiem członka rządu krajowi nieprzyjaznego.“ Nie wiemy dotąd, kiedy przystąpi komitet do zwołania wyborców, radzilibyśmy tylko, aby się do tej sprawy wziął jak najprędzej.

Baron Hoffmann, nowy minister skarbu wspólnego prowadzi obecnie referat ministerstwa spraw zagranicznych, zastępując hrabiego Andrassego, który bawi w Szmeksu.

Agitacje religijne w Dalmacji. W Dalmacji istnieje wielka różnica zdań między katolikami a szyzmatykami co do wypadków wschodnich. Ksiądz Pawlisiewicz, wielka powaga u katolików, objeżdżał niedawno różne części kraju i odradzał ludności wszelkiego udziału w wypadkach bośniacko-hercegowińskich. Niedawno ogłosił on memorjał w sprawie południowo-słowiańskiej, w którym wyraża życzenie, ażeby punkt ciężkości przeniósł się z Belgradu do Zagrzebia, a tem samem kościół wschodni przestał być panującym czynnikiem.

Oficjalny koziołek lwowskiego organu urzędowego. Dziennikarstwo urzędowe otrzymało widocznie wskazówkę, ażeby natychmiast zaczęło protegować Węgrów. Dowodem tego wczorajszy artykuł wstępny urzędowej lwowskiej gazety, która w ostatnich czasach pisała o Węgrach jak Kroat, a o ugodzie węgierskiej jak Czech z obozu Palackiego. Wczoraj naraz nastąpiła zmiana frontu; z innej beczki nakazano ponalewać atramentu do kałamarzy redakcyjnych i w okamgnieniu stał się czarno na białem żywioł madjarski najrozumniejszym, najbardziej postępowym i mistrzem w gospodarce. Asumpt do tego wzięto z wystawy rolniczej w Szegedynie, o której notabene różni różnie piszą. Nawiązując do wzmianki o tej wystawie oficjalne trele pastoralne na cześć rozumu węgierskiego, lwowski organ oficjalny pisze:

„Najboleśniejszym z zarzutów, jakie Węgrom czyniono, był ten, że nie posiadają materjalnych warunków samodzielnego bytu państwowego i że żywioł madjarski nie ma prawa przypisywać sobie hegemonji nad innemi żywiołami w krajach korony św. Szczepana. Otóż wystawa w Szegedynie stanowi pod tym względem rehabilitację“.

Ustęp ten dowodzi jasno, że rząd stara się za pomocą swoich organów, przygotować opinję na układy Wiednia z Pesztem, nakazawszy swoim redaktorom przekonywać zawczasu świat, że Węgrzy mają prawo przewodzić, i że stanowiąc obok elementu niemieckiego jedyny kulturny żywioł, mają prawo wspólnie z tymże elementem, gnieść inne ludy, zaciągać na ich rachunek długi i t. p., słowem gospodarować, jak przez pierwsze dziesięć lat błogiej ery dualizmu.

W sprawie rokowań pokojowych donoszą z Konstantynopola, że d. 22. b. m. w. wezyr i Midhat basza mieli długą konferencję z wielu członkami rady państwa, przyczem głównie poruszano zewnętrzne stosunki kraju i mające nastąpić zawarcie pokoju z Serbją. Okazało się przy tem, że pod względem polityki zagranicznej, a mianowicie co do zawarcia pokoju, istnieje między obu mężami stanu najzupełniejsza harmonja. Oprócz tego, Midhat oświadczył przed kilku dniami jednemu z dyplomatów bawiących w Koastantynopolu, że tak on jak i wielki wezyr przy nastąpić mającem zawarciu pokoju z Serbją i Czarnogórą nie przedsięwezmą nic bez poprzedniego zasięgnięcia zdania Abdul Kerim baszy, który wziął do swych rąk całe kierownictwo wojny. Ten ostatni będzie także decydować o „warunkach strategicznych“ pomienionego pokoju. W tym celu, zaraz po przeprowa-

ZEGAREK.

Opowiadanie starego człowieka

przez

Iwana Turgieniewa.

(Ciąg dalszy).

IV.

Na szczęście Trankwillilatin około tego czasu wyniósł się był nie wiem dokąd z miasta i przed następnym dniem nie mógł przybyć do nas. Musiałem skorzystać z nocy. Ciotka moja nie zamykała się w swoim pokoju, i w całym naszym domu ani jeden zamek klucza nie miał. Ale gdzie położy zegarek? gdzie go przechowa? Do wieczora nosiła w kieszeni i ani razu nie wyciągnęła i nie spojrzała na niego. Ale w nocy? Gdzie on będzie? Ha! pomyślałem sobie, wynaleźć go, to już moja rzecz i wstrząsłem zaciśniętą pięcią.

Formalnie paliła mnie odwaga, obawa i radość z powodu bliskości pożądanego występku; ciągle kiwałem głową powtarzając cicho: „zaczekajcie!“ Groziłem komuś, byłem zły, byłem niebezpieczny... i Dawida nawet usunąłem z drogi! Nikt, nikt, nawet on, nie powinien mieć najmniejszego podejrzenia o tem co spełnić zamyślam... Sam działać będę — i sam ponosić odpowiedzialność!

Długo przewlekał się dzień . . . potem wieczór... nakoniec nastąpiła noc. Nie robiłem nic, nie ruszałem się nawet, jednem jedna myśl zasiadła mi ćwiekiem w głowie.

Przy stole ojciec, który jak już powiedziałem, nie miał złego serca, próbował załagodzić mnie — wstydził się on swej gwałtowności. Szesnastoletniego chłopca nie bije się w twarz; ale obojętnie przyjąłem jego życzliwość; nie dlatego bym był zażalony, jak on sobie wtedy wyobrażał, ale żem się obawiał zmięknąć. Musiałem zachować cały ogień mej zemsty, całą stanowczość mego nieodwołalnego postanowienia.

Położyłem się bardzo wcześnie, i naturalnie żem nie zamknął nawet oczu; owszem wytrzeszczałem je, chociaż nakryłem się z głową. Nie układałem z góry jak sobie postąpię, żadnego nie miałem planu i czekałem tylko na chwilę, gdy wszystko w domu ucichnie. Jeden tylko środek przedsięwziąłem: nie zdejmowałem pończoch. Pokój mojej ciotki znajdował się na drugiem piętrze. Trzeba było przechodzić przez pokój jadalny, potem przez przedpokój, iść po schodach, przez mały korytarz, a potem... drzwi naprawo... Nie potrzeba było ani świeczki, ani latarki; w rogu pokoju ciotki wiecznie przed obrazami paliła się lampa; wiedziałem o tem. Będę zatem dobrze mógł widzieć. Leżałem ciągle z otwartemi oczami i zaschłemi usty; krew uderzała mi w skronie, w uszy, w szyję, w grzbiet, w całe ciało! czekałem... ale zdawało się, że djabeł w to się wmięszał. Czas płynął, płynął... a w domu nie mogło się uciszyć.

IX.

Zdawało mi się, że Dawid nigdy tak późno nie zasypiał... Dawid, milczący Dawid nawet, zaczął ze mną rozmowę! Nigdy jeszcze w domu tak długo nie hałasowano i nie rozmawiano, nigdy tak długo nie łażono! O czem mogą oni mówić? myślałem; czyż jutro nie będą mieć dość czasu na to? A i po za domem gwar nie ustawał; to pies szczekał zawzięcie, to hałasował pijany chłop i nie chciał uspokoić się, to turkotała telega na chwiejnych kołach i nie chciała odjechać! Głosy te zresztą nie wzburzały mnie; owszem, rad im byłem, sam nie wiem dlaczego. Odwracały one nieco moją uwagę... Nakoniec wszystko ucichło. Tylko wahadło starego naszego zegara w jadalnym pokoju chrapliwie i poważnie stukało — i słychać było regularne, silne i zarazem ciche oddychanie śpiących..,

Chcę wstać... ale znowu coś skrzypnęło... to ktoś stęknął... coś miękkiego upadło i dochodzi szeptanie; niby coś sunie się pod ścianą...

Albo może nic tego nie masz — i tylko łudzi mię wyobraźnia?

Nakoniec wszystko ucichło, nastaje głęboka, ciemna, cicha noc. Teraz pora! Nabieram zimnej krwi, zrzucam kołdrę, stawiam nogi na podłodze i podnoszę się... krok jeden, drugi... wysuwam się. Podeszwy stąpają słabo i niepewnie. Ha! co to za głos? Coś zagadało, czy zaszeleściło... czy westchnęło? Przysłuchuję się... zdaje się, że mrówki przebiegają mi po twarzy, w oczach wystąpiły mi zimne, ogniste łzy... nic! Sunę się dalej. Ciemno, ale znam drogę. Nagle, uderzam o krzesło... jaki łoskot! i jak boli! uderzyłem się w samą kostkę... i skamieniałem na miejscu... co, gdyby się teraz przebudzili? Ha, niech będzie co chce! Nagle powraca odwaga, a nawet gniew. Naprzód! naprzód! Już przebyłem pokój jadalny; już po omacku znalazłem drzwi i pchnięciem otworzyłem... już poszedłem po schodach na górę... raz, dwa! raz, dwa!... jeden stopień skrzypnął mi pod nogami... gniewnie spojrzałem, jak gdybym mógł go widzieć. Już drugie drzwi, z klamką... a gdyby choć najmniejszy szelest wydały!... Ale otworzyły się tak lekko, jak gdyby chciały powiedzieć: „Proszę, z łaski swojej, wejść...“ i — jestem już w korytarzu!

W korytarzu tym znajduje się małe okienko. Słabe nocne światło przedziera się przez ciemne szyby. Przy jego mdłym połysku widzę leżącą na podłodze na filcowej kołdrze z rękami wzniesionemi nad rozczochraną głową naszą małą dziewczynę, zwykle używaną do posyłek. Spi ona mocno, oddycha prędko — a tajemnicze drzwi znajdują się tuż nad jej głową. Przełażę przez kołdrzę i przez dziewczynę... Kto mi te drzwi otworzył... nie wiem... Jestem już w pokoju ciotki. W jednym kącie pali się lampka; łóżko ciotki znajduje się w drugim; a ciotka leży w czepku i nocnym kaftaniku, zwrócona ku mnie, na łóżku. Spi i nie rusza się; nawet nie słychać jak oddycha. — Płomień lampki drzy, poruszony napływem świeżego powietrza; to się podnosi, to opada. A po całym pokoju i po żółto-czerwonej twarzy ciotki przeciągają niknące cienie....

A tu jest i zegarek! Nad łóżkiem na scianie wisi on na wyszywanej poduszeczce. Co za szczęście! Tylko pomyśleć... Teraz

dzeniu zawieszenia broni, główno-dowodzący wojskami tureckiemi, złożywszy dowództwo w inne ręce, zostanie zawezwany do Konstantynopola, ażeby w połączeniu z wielkim wezyrem, Midhatem baszą i Szeikiem-ul-Islamem obradować nad warunkami zawarcia pokoju i takowe ułożyć. Wiadomo, że Abdul-Kerim basza jest jawnym nieprzyjacielem Rosji. Powołanie go do narad nad pokojem niezawodnie ma na celu także szachowanie stronnictwa gromadzącego się obecnie pod sztandarem Mahmuda baszy.

Jeżeli Francja bierną prawie odgrywa rolę w obecnym turecko-serbskim konflikcie, to za to z drugiej strony bardzo pilnie pracuje nad uorganizowaniem swej siły zbrojnej. Mac-Mahon w każdym razie zasługuje na uznanie za to, że z prawdziwem zamiłowaniem i znawstwem poświęca się tej tak ważnej kwestji. Obecnie rozpoczynają się we Francji manewra przepisane nowym wojskowym regulaminem. Odbywać je będzie ośm korpusów. Największe będą miały miejsce w departamentach Sekwany, Oazy, Eure i Loire. Manewrować tam będą przeciw sobie dwa korpusy, 3. i 4., każdy w sile 25 bataljonów piechoty, 12 bateryj dział i 2 szwadronów jazdy i odpowiednich oddziałów inżynierji i telegrafów polnych. Korpus zaś 4. na czas manewrów wzmocniony zostanie do 27 bataljonów piechoty, 24 szwadronów jazdy i 10 bateryj dział. W obozie pod Chalons zebrany być ma korpus samej jazdy z 48 szwadronów. Manewra trwać będą dni 15. Ciekawość budzą szczególniej manewra jazdy, która w ostatniej wojnie okazała się niższą od pruskiej, a nad której wydoskonaleniem obecnie z największem pracują wysileniem.

Herman Vambéry, znakomity znawca Wschodu, doprowadza szowinistów rosyjskich do rozpaczy. „Mężny ten turkofil", powiadają „St. Peterb. Wied." w 219 nr." staje jako przysiężny powiernik Turcji i stara się usprawiedliwić swego klienta w oczach cywilizowanego świata". Środkowa Azja jest, jak wiadomo, specjalnością Vambérego, który w odzieży derwisza przeszedł prawie całą Azję. „Potęga Rosji w tamtych stronach nie jest wcale tak trwałą, jak powiadają. Zaszła bowiem zmiana w stosunkach Persji do Rosji. Szach, który dotychczas był jakoby wazalem Rosji, poznał grożące mu niebezpieczeństwo i zaczyna co raz więcej skłaniać się na stronę Anglji, tak że Rosja przy stopniowym swym ruchu do Azji środkowej wcale nie może liczyć na sojusz perski. Jeszcze mniej może ona spodziewać się od Afganistanu. „Dla zadowolenia gniewnej swej russofobji" skarzy się dalej monitor rosyjski „Vambéry odwołuje wszystko, cokolwiek pierwej wypowiedział o przyszłem starciu się dwóch kolosów północy u podnóża Himalai. Anglja, powiada on teraz, nie potrzebuje wcale obawiać się takowej kolizji, i dla tego może ześrodkować wszystkie swe siły w Europie, aby paraliżować wojownicze zamiary Rosji". Organ petersburski odkrywa następnie w najnowszej publikacji węgierskiego turysty pewnego rodzaju sprzeczność. Do prowadzenia wojny, powiada Vambéry, nie ma Rosja ni pieniędzy ni żołnierza. Pieniądze jej papierowe, a półtora miljona żołnierza także tylko na papierze. Anglików trzeba zganić za to, że pożyczyli Rosji kapitały dla wybudowania olbrzymich kolei żelaznych, za pomocą których można wojska rosyjskie w przeciągu kilku dni przewieźć z jednego końca carstwa na drugi". Do ustępu o armji dodają „St. Peterb. Wied." wykrzyknik.

Wschód jest nietylko krajem bezczynności i apatji, ale także krajem niespodzianek i nieprzewidzianych zwrotów, jak tego mieliśmy w ostatnich czasach liczne dowody. Obecnie znowu donoszą z Konstantynopola o reakcji na korzyść byłego w. wezyra Mahmuda baszy, któremu niedawno zarzucano, że był ślepem i sprzedajnem narzędziem Ignatiewa. Nazwisko jego stało się teraz punktem połączenia wszystkich tych, którzy słusznie czy nie słusznie nie są zadowoleni z teraźniejszego położenia rzeczy, a których ilość jest znaczna i jeszcze wzrasta z dniem każdym.

Mniejsza część takich osobistości wskutek zmian zaszłych w rządzie, utraciła stanowisko i wpływy. Dla takich nazwisko Mahmuda jest tylko płaszczykiem dla ukrycia rzeczywistych ich zamiarów i wywołania kontr-rewolucji na korzyść Jussuf-Izzedina, najstarszego syna Abdul-Azziza. Aresztowanie Izzeda baszy i osób podejrzanych o spiskowanie na korzyść pomienionego pretendenta, uczyniło ich ostrożniejszymi. Agitując na korzyść Mahmuda, liczą oni także i na usposobienie powszechne.

Jeżeli bowiem lud pogodził się z szybką zmianą w rządzie, to miał nadzieję, że energiczni i silni mężowie, którzy ją wywołali, nadadzą pożądany kierunek sprawom i nowem życiem rząd natchną. Ale miesiące upłynęły, a nie masz ani śladu energji, która miała odmłodzić państwo; do dawnych zaś żywiołów nieporozumienia przyłączył się jeszcze nowy — idea konstytucjonalizmu.— Opozycja między w. wezyrem a Midhatem baszą zaszła już zbyt daleko, ażeby można było przypuszczać istotnie pogodzenie się ich; upadek jednego, będzie tryumfem drugiego, a stronnictwo upadłe wzmocni szeregi przeciwników. Wśród takich okoliczności nie można dziwić się, że podnoszą się głosy wskazujące na Mahmuda baszę jako na człowieka najodpowiedniejszego sytuacji, który nie jest skompromitowany w walce między dawnym a nowym porządkiem rzeczy, a który pomimo swych błędów okazał pewną zręczność w prowadzeniu spraw. Ale od takich rozumowań do czynu droga jest jeszcze zbyt daleka i zacząć się musi od rewolucji pałacowej; tej zaś wszyscy się obawiają, wyjąwszy osobistych stronników Jussuf Izzedina — Fakta te ogłosił naprzód korespondent dziennika „Times"; są one zaś godne uwagi ze względu, że świadczą, iż Rosja nie daje wcale za wygraną na Wschodzie.

Mahmud, jak wiadomo, duszą i ciałem zaprzedany był temu państwu i jeżeli zdyskredytowane dotąd stronnictwo jego podnosi obecnie głowę, to niezawodnie liczy na poparcie mnóstwa ajentów rosyjskich, którzy i po wyjeździe Ignatiewa nie przestali być czynnymi na półwyspie bałkańskim w duchu nieprzyjaznym dzisiejszemu tureckiemu rządowi. Być może, iż zwłoka w wyjeździe do Konstantynopola Ignatjewa pozostaje w związku z nową tą intrygą. Poseł rosyjski przybędzie do stolicy Turcji, gdy już rzeczy stanowczy obrót wezmą, z taką miną, jakby to wcale nie była jego robota.

Zabawną odezwę rząd turecki wydał do ludu serbskiego:

Serbowie! Jesteście potomkami tych przodków, co dłużej niż przez pięć wieków żyli w pokoju i bezpieczeństwie pod ojcowską egidą cesarsko-ottomańskiego rządu. Rząd ten usiłował zarzucić przodków waszych dobrodziejstwami; tę samą sprawiedliwość, tę samą przychylność żywi dla was, ich potomków.

Serbowie ze swej strony, wdzięczni za tę łaskę i chowając swoją narodowość, przez długi czas myśleli tylko o sprawach ekonomicznych i o pomyślności swego kraju.

Ponieważ Serbowie słuchali rady swych mądrych ojców, którym rozwój i zbawienie kraju leżało na sercu, trwali w niezmiennej wierności dla wys. Porty podczas wszystkich wojen i rewolucyj, które od lat czterdziestu wstrząsały światem. Żyli w pokoju, a roztropne i uczciwe zachowanie się wiernych poddanych było ustawicznie przedmiotem zadowolenia rządu cesarskiego, który każdy objaw ich życzeń brał pod rozwagę i do swobód, jakich używali, dodawał nowe od czasu do czasu.

Wysokiej Porcie chodziło przedewszystkiem o udowodnienie, że w uczuciach swych nie robi różnicy między Serbami a swymi muzułmańskimi lub chrześcjańskimi poddanymi, aby zaś jeszcze bardziej wzmocnić zaufanie, jakie w nich pokładała, poruczyła księciu sersbkiemu naczelne dowództwo nad warowniami tej prowincji.

Pomimo to mężowie stojący u steru rządu Serbji, chcąc wbrew pokojowym dążnościom i skłonnościom ludu serbskiego użyć go za uległe narzędzie do nasycenia swej własnej nieograniczonej ambicji; jedną część narodu serbskiego złudzili i znaglili, że powstańcom w Hercogowinie i Bośnji nieśli pomoc.

Tu następują narzekania na ks. Milana i Risticza a końcowy ustęp zawiera znowu niezwykłe czułości, które dla ich oryginalności podajemy dosłownie:

Serbowie! Wierzcie, że rząd cesarski wszystkich swych poddanych, bez różnicy, czy muzułmanie, czy chrześcjanie, uważa za swoje dzieci. Żaden ojciec w świecie nie zrobi dzieciom swoim nic złego. Okupacja wojskowa Serbji nie może więc pociągnąć za sobą ruiny tej pięknej prowincji i jej dobrzemyślących mieszkańców. Okupacja nastąpiła tylko, aby ukarać tych, którzy usiłowali uczynić niesprawiedliwy i niegodny napad z bronią w ręku, stawić opór rządowi cesarskiemu, i którzy przez własną winę sprowadzili tyle nieszczęścia niezasłużonego na ludność spokojną. Co się tyczy spokojnych mieszkańców, ci mogą liczyć na zupełną i przychylną obronę wys. Porty.

Pod każdym warunkiem są i pozostaną sympatje rządu cesarskiego dla ludu serbskiego niewzruszonemi.

WOJNA.

Nie dawaliśmy nigdy wiary depeszom tureckim, donoszącym o osiągniętych pod Aleksinaczem korzyściach, które gdyby były prawdziwemi, musiałyby były w nieuniknionem następstwie pociągnąć za sobą zupełną klęskę Serbów. Podnieśliśmy swojego czasu całą niedorzeczność wiadomości donoszącej o wrzekomem zdobyciu klucza do Aleksinaczu, przy której sposobności jedno działo serbskie miało wpaść w ręce tureckie, tudzież powątpiewaliśmy o połączeniu się korpusów tureckich pod Aleksinaczem, które to połączenie wobec topograficznego położenia kraju i wobec zajętych przez wojska serbskie stanowisk, wydawało nam się niemożliwem. Depesza dzisiaj nadeszła, dowodzi, żeśmy się w przewidywaniach naszych nie mylili, tudzież że połączenie się Ali Saiba i Ejuba baszy nastąpiło nie wskutek powodzeń, lecz właśnie wskutek klęski tego pierwszego, który po daremnem usiłowaniu oskrzydlenia Serbów, widział się zmuszonym do połączenia się z Ejubem, raz dlatego, aby nie stracić czucia z korpusem tego dowódcy, powtóre dlatego, aby wspólnie z nim przedsięwziąć atak frontowy przeciw serbskim stanowiskom, który po sześciodniowym krwawym boju zakończył się, jak wiadomo, zwycięztwem Serbów.

Zdaje się, że całe siły wojenne serbskie, operujące na tym terenie brać musiały udział w tych krwawych bojach, trudno albowiem sobie inaczej wytłumaczyć, dlaczego dowódca serbski nie starał się wyzyskać tego zwycięztwa w sposób bardziej dosadny. Położenie tureckich korpusów po tej przegranej jest bardzo krytycznem. Komunikacje pojedynczych korpusów są zagrożone, jeżeli nie zupełnie przecięte, zwłaszcza, jeżeli akcję Leszjanina i Horwatowicza, od których od dni kilku nie mamy żadnych wieści, uwieńczył pomyślny skutek. Wielkie znużenie tylko wojsk serbskich, które przez sześć dni opierały się wściekłemu natarciu dwakroć liczniejszych sił tureckich może uniewinnić serbskiego dowódcę, iż zaniechał ścigania pobitego wroga, zwycięztwo bowiem okupione tak krwawo, musiałoby w obecnych stosunkach wywrzeć wpływ stanowczy na dalszy przebieg wojny.

Nie wiadomo, czy Serbowie nie zawdzięczają wygranej Horwatowiczowi, który z Kniazewaczu, co bardzo prawdopodobne, mógł górskim terenem wpaść na tyły Ejuba. Oczekując bliższych wiadomości pod tym względem, powstrzymujemy się od wszelkich kombinacyj, wyrażając tylko zdanie, że jeżeli zwycięztwo Serbów jest rzeczywiście tak świetnem, jak mogłoby być w obecnych warunkach, natenczas można się spodziewać, że serbski dowódca przejdzie niebawem do ofenzywy. Cokolwiekbądź, niezawodną jest rzeczą, że pomyślny skutek bojów pod Aleksinaczem ma pewną doniosłość polityczną, złamawszy bowiem butę turecką, umożliwi ono zawarcie pokoju, i stwarza sytuację, z której dyplomacja europejska nie omieszka skorzystać, rozpoczynając akcję medjacyjną, rozumie się, jeżeli stosunki w innych prowincjach tureckiego państwa w tej chwili nadzwyczajnie wzburzonych, pozwolą spodziewać się pomyślnego skutku działań pacyfikacyjnych, o czem wszelakoż wobec bezsilności i fanatyzmu tureckiego rządu wątpić wypada.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego przy szkole etatowej św. Antoniego we Lwowie, Józefa Opałka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, a nauczyciela tymczasowego w Kniaźdworze Henryka Brzalego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ryczce.

Do seminarjum nauczycielskiego lwowskiego odbywać się będą zapisy uczniów w kancelarji dyrekcji seminarjum (Cho-

---

nie należy wahać się?... Ale co to za szybkie ciche kroki słychać za mną?... Nic, to tylko serce tak mi bije!... Podnoszę nogę... Boże! Coś okrągłego, dość wielkiego wsuwa mi się pomiędzy kolana... raz — i znowu! Stoję na tym punkcie, że mogę krzyknąć i upaść ze strachu... Patrzę, kot nasz domowy kot przedemną, garbi się i podnosi ogon. A teraz wskakuje na łóżko — ciężko i miękko zarazem — wykręca się i nie mrucząc usiada, jakby jaki sędzia... I, ot tak, siedzi i patrzy na mnie złotemi swemi gwiazdzistemi oczyma. Kici! kici!... szepnąłem ledwie dosłyszanym głosem. Nachylam się nad ciotką — już schwyciłem zegarek... W tem ciotka porusza się, szeroko roztwiera oczy... Boże wielki! Co teraz będzie!... Ale powieki jej zadrżały i znowu się zamknęły, głowa słabo zabełkotawszy znowu pochyliła się na poduszki.

Jeszcze chwila i znowu jestem w moim pokoju, na mojem łóżku i trzymam zegarek w ręku.

Jak piórko lekki powracałem! Przedsiębiorczy ze mnie chłopak, złodziej, bohater! duszę się z radości, gorąco mi, cieszę się... muszę zaraz zbudzić Dawida i opowiedzieć mu wszystko i — to nie do uwierzenia! spię twardo jak kamień! Nakoniec otwieram oczy... w pokoju widno; już weszło słońce. Na szczęście nikt jeszcze nie wstał. Zrywam się jak szalony, budzę Dawida i opowiadam mu wszystko. Słucha mnie uśmiechając się do końca.

— Czy wiesz co, mówi w końcu, zakopmy ten głupi zegarek, żeby słych o nim zaginął...

Pomysł ten znajduję doskonałym. W kilka chwil potem ubraliśmy się i pobiegli do sadu znajdującego się po za naszym domem. Pod starą jabłonią w dole, który pospiesznie wykopaliśmy wielkim nożem Dawida w miękkim wiosennym gruncie, znika na zawsze nienawistny podarunek mego chrzestnego ojca. Nie dostał się on do rąk wstrętnego Trankwillilatina! Mocno udeptaliśmy ziemię narzucili gruzem i powrócili dumni i uszczęśliwieni, niepostrzeżeni przez nikogo, do domu. Położyliśmy się do łóżek i jeszcze godzinę czy dwie lekko przespali.

X.

Można sobie wystawić jaki powstał gwałt jak tylko ciotka moja przebudziła się i zegarka nie dostrzegła. Przenikliwy jej pisk dotąd brzęczy mi w uszach.

— Ratujcie! jestem okradziona! okradziona! jęczała i cały dom postawiła na nogi.

Wściekała się, a my z Dawidem śmieliśmy się w duchu, a słodki to był śmiech.

— Wszystkich, wszystkich trzeba oćwiczyć! -- krzyczała ciotka, — z pod głowy, z pod poduszki wyciągnięto mi go!

Byliśmy na wszystko przygotowani i czekaliśmy na burzę... Jednak, wbrew naszym oczekiwaniom, nie rozsrożyła się nad nami żadna burza. W pierwszej chwili ojciec mój rzeczywiście był bardzo rozgniewany — mówił nawet o policji; ale już wczorajsze przesłuchanie znudziło go i nagle rzucił się on, ku naszemu nieopisanemu zdumieniu, nie na nas, ale na nią!

— Nudzisz mnie Pulcherjo Piotrówna twoim zegarkiem gorzej aniżeli gorzka rzodkiew, — zawołał, — nie chcę więcej słyszeć o nim! Mówisz, że nie mógł zniknąć czarodziejskim sposobem? Co mię to może obchodzić. A gdyby i takim sposobem! Jest skradziony. No, to poszedł swoją drogą!... Co powie Nastasi Nastasicz? Niech tam licho porwie twego Nastasicza! Nie doznaję od niego nic, oprócz nieprzyjemności i kłopotów. Niech mi się nikt nie odważy więcej o tem gadać! Słyszysz.

Ojciec zatrzasnął drzwiami i poszedł do swego gabinetu.

Zrazu ja i Dawid nie zrozumieliśmy napomknienia zawartego w ostatnich jego słowach; później dopiero dowiedzieliśmy się, że ojciec mój właśnie w tym czasie bardzo był niezadowolony z mego chrzestnego ojca który wychwycił mu z rąk bardzo korzystny interes. Tym sposobem ciotka wyszła na dudka. Trawiła ją złość, ale nie było rady, Musiała poprzestać na tem, że przechodząc koło mnie wydłużała wargi i ostro szeptała: Złodziej, złodziej! kryminalista! zbój!

Wyrzuty mojej ciotki sprawiały mi prawdziwą przyjemność. Miło mi również było, przechodząc koło ogrodu rzucić wzrokiem, który miał być obojętny, na miejsce pod jabłonią, gdzie spoczywał zegarek, i gdy Dawid przy mnie się znajdował, wymieniać z nim spojrzenie porozumienia...

Ciotka zaczęła podburzać na mnie Trankwillilatina; ale tu dopomógł mi Dawid. Oświadczył on barczystemu seminarzyście poprostu, że rozpruje mu brzuch nożem jeżeli nie zostawi mnie w spokoju... Trankwillilatin przestraszył się. Chociaż według zdania ciotki był on kawalerem, a nawet grenadjerem, wcale jednak nie odznaczał się męztwem.

Upłynęło pięć tygodni... Myślicie może że historja mego zegarka zakończyła się. Nie, jeszcze nie koniec. Nim jednak dalej opowiadać pocznę, muszę wprowadzić nową osobistość; ale potrzebuję cofnąć się nieco wstecz.

XI.

Ojciec mój był przez długi czas w przyjacielskich, a nawet zażyłych stosunkach z pewnym dymisjonowanym urzędnikiem nazwiskiem Łatkin. Był to kulawy, skurczony człeczyna o trwożliwych szczególnych manierach; jedna z tych istot o których mówią że sam Bóg o nich zapomniał. Jak mój ojciec i Nastasicz tak samo i Łatkin zajmował się procesami, był „prywatnym" adwokatem i pełnomocnikiem. Ponieważ jednak niemiał ujmującej powierzchowności ani daru wymowy, a mało miał pewności siebie, nieodważał się działać samoistnie i przyłączał się do mego ojca. Pismo jego było „szeregiem pereł," z prawami dobrze był obeznany i rozumiał wszystkie subtelności i szykany stylu prośb i ukazów. Odrabiał on z moim ojcem rozmaite interesa, dzielili się zarobkiem i stratą i zdawało się, że nic ich przyjaźni naruszyć nie zdoła; pomimo to zerwała się ona jednego dnia i nazawsze. Ojciec mój stanowczo rozstał się ze swym wspólnikiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rążczyzna, ul. Kalecza nr. 5) w dniach 29, 30 i 31 sierpnia r. b. Dyrekcja tego zakładu podaje zarazem do wiadomości, iż zaprowadzoną będzie z początkiem tego roku szkolnego w szkole wzorowej równorzędna klasa, na ten rok I, z językiem wykładowym, przeważnie ruskim, do której przyjęci będą chłopcy mówiący tym językiem. Warunki przyjęcia do klasy przygotowawczej są: a) ukończony rok 14ty lub kończący się najpóźniej w grudniu 1876 (metryka), b) świadectwo zdrowia, c) świadectwo moralności, jeśli uczeń nie przechodzi wprost ze szkoły do tutejszego zakładu, d) świadectwo ukończonej szkoły ludowej lub wydziałowej, lub egzamin wstępny. Warunki zaś do I. kl. seminarjum są następujące: a) ukończony rok 15ty lub kończący się w grudniu 1876 (metryka), b) świadectwo zdrowia, c) moralności, d) świadectwo szkolne z ostatniego roku i egzamin wstępny dowodzący przysposobienia równego temu, jakie daje klasa przygotowawcza. Przyjęcie do klas wyższych seminarjum nastąpi na podstawie egzaminu wstępnego w warunkach powyżej wymienionych. Do klasy I szkoły wzorowej przyjęci będą chłopcy, który skończyli rok szósty lub skończą go najpóźniej w grudniu b. r. — do reszty klas przyjęci będą na podstawie świadectw szkolnych lub egraminu wstępnego.

Zapisy uczniów do szkoły ludowej imienia Piramowicza w domu Lewakowskich Nr. 10. w rynku rozpoczną się 29. sierpnia b. r.

We Lwowie, 26. sierpnia 1876.

W zastępstwie dr. A. Fedorowicz.

P. Tadeuszowi Romanowiczowi, naczelnikowi biura statystycznego miejskiego, zaproszonemu na międzynarodowy kongres statystyczny, zwołany do Pesztu, przyznano na koszta podróży 200 guldenów.

P. Romuald Starkel, profesor szkoły realnej we Lwowie, jedzie z polecenia i na koszt ministerstwa oświaty do Berlina, z obowiązkiem złożenia sprawozdania z wystawy szkolnej, berlińskiej.

Dyrektor lwowskiego teatru zaangażował w Warszawie oprócz pani Wierzbickiej o której już wspominaliśmy w naszej kronice, pana Puchniewskiego, zdolnego aktora z truppy Alkazarowej i pannę Mirecką, aktorkę z truppy Eldoradowej.

Nowy Sącz dnia 23. b. m (Kor. Kro. Codz.) Pisaliśmy wam o rezultacie wyborów z III. koła. Wczoraj wybierało II. koło. Głosujących było 57. Wybranie na radnych pp. Herbst, Landau, Holänder, Dorman, Hauswirt, Stuber, Uhl, Dr. Olszewski, B. Kwoka; na zastępców Lichtan, Körbel, Pisz, Gargula, Pawlikowski. Jw tem kółku żydkowie układali kartki i kierowali wyborami. Nie wiemy jak też to pójdzie przy wyborach do sejmu? Jutro wybiera koło I. ostatnie.

Ciekawą depeszę otrzymał „Nemzeti Hirlap“ od swego w tureckim obozie bawiącego korespondenta. Niemiecka ta depesza opiewa jak następuje: „Haupquartier vor alexinatz 20 abends 19 Recognoscirung aali saib sus nisel linken morava ufor ubeer grechac vorm ruck heute Bier vorrutchunthe uberstanco dolrujevuc serbielse voncuppen zuruckgeworfen front Alexinatz entwikeln Liken ufer vierstândigeac geschutzkamauf rukzume serben morgen vorruckung.“

Sprzeniewierzenie. Urzędownie donoszą, że Piotr Kulczycki, były słuchacz techniki, zbiegł w tych dniach ze Lwowa sprzeniewierzywszy 1500 zlr. Oddano mu przed siedmiu dniami w kancelarji tutejszej administracji zakladu Skarbkowskiego, gdzie był pisarzem, list z powyższą kwotą, celem wyekspedjowania go do Drohowyża. Kulczycki wyjął pieniądze i włożył natomiast arkusz papieru w kopertę. Nim wiadomość o tej defraudacji doszła do tutejszej administracji, znikł Kulczycki ze Lwowa. Rewizja w pomieszkaniu jego była bezskuteczną, Kulczycki miał uciec do Rosji.

Angielski orjentalista William Lane umarł w tych dniach w Londynie w 75 roku życia. Najważniejszem jego dziełem jest arabsko-angielski słownik, którego szósty tom znajduje się obecnie pod prasą.

Najmłodsza królewna angielska Beatrix jak donoszą z Londynu, ma pójść za przykładem swej starszej siostry, królewny Ludwiki, która wyszła za mąż za markiza d'Ormond, i poślubić markiza Stafford, najstarszego syna i spadkobiercę księcia Sutherland, który posiada największe dobra ziemskie w Anglji.

Tłumaczenia biblji. W ciągu ostatnich dwudziestu lat liczba języków w których istnieją drukowane przekłady biblji więcej niż podwoiła się. Kiedy bowiem w roku 1854 istniało pięćdziesiąt tłumaczeń Pisma Świętego, obecnie jest tuż dwieście dziesięć przekładów w rozmaitych językach.

Osman basza, wzięty pod Wuczydołem do niewoli, którego „specjalni korespodenci“ dzienników wiedeńskich i peszteńskich zrobili najprzód Polakiem, a potem Węgrem, podług dokładnych informacyj zaciągniętych przez ministerjum węgierskie, jest rodowitym czystej krwi — Czerkiesem.

Biała chorągiew została wywieszona dnia 22. b. m. nad wiedeńskim szpitalem powszechnym ponieważ tego dnia mimo ogromnej ilości chorych nie było ani jednego wypadku śmierci.

Pamflet na Wiktora Hugo. W Paryżu wyszła broszura pod tytułem: „Discours de M. Nemo (Ignotus), successeur de M. Victor Hugo, prononcé le jour de sa reception *à* l'Académie“. Autor przedstawia sobie, że jako następca Wiktora Hugo w Akademji pisze mu wedle zwyczaju panegiryk. Paszkwilant, znakomitość fejletonowa "Figara“ odmawia największemu jenjuszowi Francji nie tylko talentu i smaku ale nawet moralnego poczucia. To też cała uczciwa prasa francuska oburzyła się na ten napad, wyszły z bióra literackiego baszy Villemessanta.

Za panowania Piusa IX. t j. od r. 1846 umarło 6 cesarzy i 18 królów, mianowicie cesarze: Mikołaj rosyjski, Napoleon III, francuski, Maksymiljan, meksykański, Ferdynand, austrjacki i sultani Abdul Medżyd i Abdul Aziz. Królowie: Ludwik Filip, francuski, Karol Albert sardyński, Fryderyk Wilhelm IV, pruski, Ludwik i Max II, bawarscy, Leopold I, belgijski, Ferdynand II, neapolitański, Krystjan VIII i Fryderyk VII duńscy, Ernest August, hanowerski, Otton, grecki, Wilhelm holenderski, królowa Marja i król Pedro V, portugalscy, Fryderyk August i Jan Nepomucen, sascy, Oskar I. Karol XV, szwedzcy i Wilhelm wirtembergski.

Najnowszy wyskok poetyczny „Słowa“, chociaż nie oryginalny. W fejletonie ostatniego numeru przedrukowało „Słowo“ z „Russk. Wiestnika“ wiersz niejakiego Awierkijewa pod tytułem „Widzenie“. Autor zawieszony we mgłach swej ojczyzny, w kilkunastu strofach to spi, to budzi się wskutek przeziębienia, wreszcie zapytuje z wygodnej swej wysokości samego cara, dla czegu już raz Rosja nie zwali się z całą swą armją na tych którzy ukrzyżowali Chrystusa? A że Chrystusa ukrzyżowali jak wiadomo, żydzi, więc „Słowo“, sekundując alarmującym zamiarom rosyjskiego wieszczka na krew żydowską, daje dowód czarnej niewdzięczności wobec żywiołu, któremu zawdzięcza pomyślny wynik ostatnich wyborów.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 25 sierpnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	200	202
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	119 50	122 50
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 65	86 40
„ „ „ 4% „	78 75	79 75
„ „ „ 5— „	85 65	86 40
Banku hipotecz. gal. 6%	87 75	88 50
Galic. Zakł. kred włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6 — los w 15 lat.	90 —	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 65	86 50
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 80
„ cesarski	5 73	5 85
20-frankówka	9 67	9 77
Półimperyał rosyjski	9 77	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 71
„ „ papierowy	1 59	1 61
100 marek niemieckich	59 25	60 25
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, 24 sierpnia.		
5% zjedn dług. państw. bank.	66 35	66 50
„ „ „ srebr.	69 90	70 —
„ Obl. indemn Niż. Austrji	101 50	102
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 —	74 50
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 —
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 50	99 —

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 60	97 80
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 50	95 —
5% węgierskie listy	84 75	85 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	251 —	252
„ „ „ 1854	107 50	108 —
„ „ „ 1860	111 25	111 75
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	116 50	117
Losy pożyczki z roku 1864	133 50	133 75
„ prem. pożyczki węg.	70 25	70 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi par na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 —	31 50
„ „ Klary	28 —	28 50
„ hr. St.-Genois	31 —	32 —
„ miasta Budy	27 50	28
„ księcia Windischgrätz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 franków	15 80	16 16
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	856	858 —
Zakładu kredytowego	140 70	140 90
Żeglugi parowej na Dunaju	370 —	372 —
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a	279	280
„ zachodniej c. Elżbiety	160 —	160 50
„ południowej	75	75 25
„ galicyjskiej	200 50	201
„ czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	42 50	43
„ węg.-półn -wschodniej	100	101 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 75	108 50
„ alfőldzko-fiumańskiej	103 50	104 —
„ koszycko-bogumiń.	92 50	93 50
„ siedmiogrodzkiej	85 —	87 —
„ cisańskiej	183 —	184 —
„ wschodnio węgierskiej	32 —	32 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn zachodniej	131 50	132 —
„ Franciszka Józefa	132 25	132 50
Banku anglo-austryackiego	72 75	73 —
Zakładu kredytowego węgier.	122 50	122 75
Banku franko-austryackiego	11	12 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
galic. hipotecznego	— —	— —
„ wied ńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 —	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	67 —	67 50
„ państwowej St. 500 fr.		154 75
Emisja z roku 1867	143 —	144 —
„ południowej St. 500 fr.	113 50	113 75
Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł m k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	103 25	103 75
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	85 25	85 75
5% w srebrze	92 —	— —
„ gal. Kar -Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 —	97 50
„ Emisja II.	92 —	92 50
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	76 30	76 60
Emisja z roku 1867	76	76 25
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 75	62 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	77	77 50
Austr. Lleyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 86	5 88
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 71	9 72
Suwereny angielskie	12 18	12 26
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 40	102 70
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, dnia 23go i 24go sierpnia.

Dowozy zboża na targi na Baranie zwiększają się, na wczorajszy dowieziono przeszło 1500 korcy, cena pszenicy utrzymała się z przeszłego targu, żyto spadło 20 groszy na korcu.

Zakupywali jak zwykle kupcy zbożowi z Krakowa.

Płacono pszenicę za 237 funt. polskich od 34·— zlp. do 41 złp.; żyta za 227 funt. pols. od 30 złp. do 33·10 złp.; jęczmień za 2?2 funt. polsk. od 18 zlp. do 21 złp.; owies za 138 funt. polsk. od 13 złp. do 14·15 złp.

Ruch na dzisiejszym targu kleparskim przez przybycie kupców z Prus, był więcej ożywiony; poszukiwano pięknej białej pszenicy, która podniosła się w cenie o 12½ centów, a to głównie z braku dowozu pięknego ziarna. Żyta wystawiano znaczniejsze partje, które wskutek tego spadło w cenie. Jęczmień płacono po cenie z przeszłego targu, owies zaś o 55 centów niżej na korcu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·— złr., czerwoną od 9·75 do 11·15, białą od 9·75 do 11·25—; żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·20 do 9·55; podolskie od 8·80 do 9·25; jęczmień piękny dla krupników za 100 kilogr. od 7.— do 7·38; na paszę od 6·75 do 7·—; owies za 100 kilogr. od 6·90 do 7·15; groch od 11·— do 13·50; fasolę od 10·— do 12·50; jagły od 12.— do 13·50; rzepak od 16·— do 16·80. („Czas“.)

Zniwo tegoroczne w Europie.

(Podług sprawozdania na targu zbożowym w Wiedniu).

(Ciąg dalszy).

Wczoraj podaliśmy sprawozdanie ze zbiorów w Austrji, obecnie przystępujemy do dalszej części sprawozdania:

Kongresówka. Zbiory w okolicach nadwiślańskich bardzo dobre. Większą część plonów zwieziono przy pogodzie. Z omłotu na próbę przekonano się, że jeden morg pszenicy wydał 18 mierzyc; ziarno jest bardzo piękne. Żyto wydało plony średnie; ziarno jest wcale piękne a hektolitr waży 69—72 kilogramów. Jęczmień wypadł bardzo dobrze, ziarno jest czyste, białe i pełne; z morga uzyskano 20—22 mierzyc. Na owies był bardzo dobry urodzaj; od wielu lat nie pamietają tam tak obfitych zbiorów. Morg wydał 26 mierzyc a waga hektolitru wynosi 54 kilogramów. Rzepaku zasiano mniej niż w latach poprzednich; jakość plonu jest doskonałą; do wywozu zostanie bardzo mało, ponieważ miejscowe fabryki oleju konsumują bardzo wiele rzepaku; być może, że fabrykanci będą musieli sprowadzać rzepak z zagranicy. Ziemniaki wyglądają bardzo dobrze; są one całkiem zdrowe i sypkie; zdaje się, że wydadzą plon obfity. Siana i koniczyny mamy podostatkiem. W ogóle wypadły zbiory w Kongresówce w tym roku bardzo dobrze i będzie ona mogła zasypać pszenicą nietylko Gdańsk i Toruń i t. d. ale pokryje także znaczniejszą część potrzeb młynów górnoszlązkich. Owies, jęczmień i siano wywożą już teraz do Niemiec.

Podole rosyjskie. Pszenica wydała dobre plony; kłos jednak nie jest dość wydatny. Morg wydaje około 16 mierzyc; waga hektolitru 75½ kilogr. Żyto wydało mierne plony; wydatność jest rozmaitą; na dobrych gruntach uzyskano z morga 18 mierzyc, na mniej dobrych 14—16 mierzyc; waga hektolitru 71—74 kilogr. ziarno jest pełne i czyste, kolor piękny. Jęczmień wypadł dobrze. Owies zrodził bardzo obficie. Kukurudza wygląda bardzo pięknie.

Rosja południowa. Najlepiej zrodziła pszenica i jęczmień. Przedłożone próbki wykazują dobrą wagę; w przecięciu waży ćwierć (czetwert') dziewięć pudów i 8 do 10 funtów. Mała partja żyta z Nikołajewa ważyła nawet 9 pudów 35 funtów. Dotychczas nie mieliśmy jeszcze takiej wagi. Jęczmień ma w ogóle dobrą wagę; ćwierć waży około 8 pudów, ale kolor jest brzydki. Co do pszenicy, mamy rozmaite doniesienia. Z okolic Odessy donoszą, że plony są dość obfite mimo szkody wyrządzonej przez robactwo; ale jakość tamtejszej pszenicy nie zadawala zupełnie. W okręgu Terespola porobiło robactwo straszne spustoszenia, ale mimo to, są i tam niezłe zbiory pszenicy. W Bessarabji skarzą się na nieurodzaj. Ciągłe słoty i robactwo zniszczyły tam plony tegoroczne. Nasiona lniane i buraki wypadły tam dobrze, podobnie jak owies a kukurudza wygląda wszędzie bardzo pięknie. W ogóle można tegoroczny urodzaj w południowej Rosji nazwać dobrym. W Krymie wypadły zbiory źle. W Eupatorji zgoła nic nie zebrano.

Rosja północna. Podług doniesień Taetza et Comp. z Szczecina wyda guberuji Saratowskiej jedna „desiatyna“ 6—8 ćwierci żyta a więc mniej niż połowę zwykłych zbiorów, które wynoszą zazwyczaj 15—20 ćwierci na desiatynę. W guberuji Permskiej wyda żyto ozime i jare zwykłe plony. W dwóch ostatnich gubernjach panuje po części prawie zupełny nieurodzaj a po części mierny urodzaj. Żyto jare wygląda prawie wszędzie dobrze. Owies nie udał się miejscami. Pszenica wyda w obwodach Samary i Saratowa co najwięcej czwartą część zwykłych plonów. (Dok. nast.)

Ostatnie wiadomości.

Uchwała sejmowa którą udzielono gminie miasta Brody pozwolenie na pobór opłat kopytkowych przy wjazdach miejskich na lat pięć, została sankcjonowaną d. 10. b. m.

Car Aleksander po tygodniowym pobyciu w Warszawie, dokąd przybędzie, jak donosiliśmy, w przyszłą środę, udaje się do Krymu, dokąd towarzyszyć mu będzie ks. Gorczaków.

„Polit. Coresp.“ donosi, że ks. Milan oświadczył d. 24. b. m. wieczór reprezentantom mocarstw gwarantujących, iż gotów jest przyjąć z wdzięcznością ofiarowane mu usługi przyjacielskie i uczynić zadosyć życzeniom i radom Europy w celu przywrócenia zgody między nim a Portą i zaniechania kroków nieprzyjacielskich wszędzie, także wobec Czarnogóry. Reprezentanci państw zagranicznych przesłali bezzwłocznie odpowiednie propozycje telegraficzne do swoich rządów.

„Pest. Ll“ dowiaduje się z Konstantynopola, że zdrowie sułtana Murada znowu się pogorszyło. Rada ministrów została zwołana dla zastanowienia się nad wszelkiemi ewentualnościami.

Senator hr. Tocqueville jak donosi „France“ zmarł 23. bm.

Jenerał Ignatiew, którego powrotu do Konstantynopola z urlopu spodziewano się w tym tygodniu, spóźni się nieco; ma wrócić dopiero w pierwszych dniach września.

„Kelet Nepe“ mówi o istnieniu memorjału księcia Decazes tyczącego się zwołania kongresu zaraz po zawarciu pokoju między Serbją a Turcją dla urządzenia stosunków na Wschodzie. Do kongresu tego ma być powołaną także Turcja pod pewnemi zastrzeżeniami. Wiadomość ta bardzo potrzebuje potwierdzenia; nie zgadza się bowiem stanowczo z dotychczasowem zachowywaniem się francuzkiego ministra spr. zewnętrznych i niedawnemi jego oświadczeniami.

„National“ dowiaduje się, że rząd odmówił posłowi francuzkiemu w Petersburgu jenerałowi Leflô udzielenia zwykłego urlopu, gdyż pobyt jego na miejscu jest potrzebnym ze względu na rokowania w kwestji wschodniej.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 25 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·40	Londyn	121 80
„ „ „ w srebr.	69 85	Srebro	102 65
Losy pożycz. z 1860	111 25	20-frankówka	9·72
Akcje banku narod.	856·—	Dukat ces. men.	5·86
„ „ kredyt.	139 20	100 mark niem.	59·65

Wiedeń, 25 sierpnia, 10 godzina 42 minut:

Akcje Kredytowe	140 90	Akcje kolei K.-L.	201·—
„ Anglo-A.B.	72·60	„ „ Połud.	75·—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dn. 25 sierpnia, 2 godz. 23 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·—	Węg. Ostbahn	32·—
„ węgier. kredyt.	121 80	Galic. Indemniz.	85 60
„ anglo-austr. B.	72·50	1864 Losy	133.75
„ Unionbank	57·75	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	201.—	Verkehr-bank	83·—
„ „ północnej	181.25	Tureckie losy	16·—
„ „ południowej	74 75	Baubank	10·—
„ „ alföldskiej	103·50	Staatsbahn	278·—
„ „ Elżbiety	160·—	Bankverein	57·50
„ „ lwow.-czern.	120·50	Wiener Bauverein	6.—
„ „ węg. półn.	103·75	Węgierskie losy	70·—
„ „ Rudolfa	107·50	Marki niem.	59·65
Wiener Baugesell.	9·50		

Usposob.: spokojne.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·70	Staatsbahn	467 50
Akcje kredytowe	235·—	Kolej rumuńska	15·30
Lombardy	124·50	Austr. banknoty	168·75
Galicyjskie	83·20	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 71 80; Lombardy 160·—

Telegramy zbożowe, Wieden 25 sierpnia. Okowita 28 25———. Buda-Peszt. Pszenica 9 35 —55·—. Pszenica na jesień 9·80——·—. — Berlin Pszenica kwiecień maj, 200·—, żyto loco 145, żyto na kwiecień maj 155·50, okowita loco 51 50. — Szczecin. Pszenica na jesień 193·50 — pszenica na wiosnę 203·— — —·—, rzepak 312 — mark

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.